Ner 17. 27 kwietnia. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Niektóre uwagi nad zaśniadem groniastym
(mola racemosa)
podał prof. dr. Madurowicz.

(Ciąg dalszy)

Względem leczenia tyle pewna, że nie mamy środków, któreby mogły przywrócić prawidłowy rozwój płodu. Idzie więc tylko o postępowanie lecznicze względem matki, a w téj mierze terapia z początku jest ta sama, co przy każdém nastąpić mogącém poronieniu; po rozpoznaniu zaśniadu zaś ta sama, jak przy łożysku przodkującém. Wprawdzie radził Vigarous w podobnych razach używanie dłuższe przetworów rtęciowych, aby zabić pasorzyty, które miały być powodem powstawania podobnego zaśniadu; daléj Puzos zalecał upusty krwi, a Tott ścisłą dyetę i środki przeczyszczające w celu przeprowadzenia zaśniadu do zaniku i szybszego wykluczenia. Każdy zaś dzisiejszy lekarz umiejętny przyzna, że podobne środki nie zdołają wywołać przypisywanych im skutków; przeciwnie pogorszyć muszą stan ogólny ustroju matki i tak w podobnych przypadkach znacznie nadwątlony. Ograniczamy się więc do leczenia przypadowego podczas ciąży; w razie krwotoku nieznacznego zalecamy środki chłodzące, dyetę lekką i spokojne zachowanie się w łóżku. Tam, gdzie znaczny krwotok grozi niebezpieczeństwem i gdzie czynność porodowa dobrowolnie się rozpoczęła, tam najlepiéj przez włożenie pęcherza sprężnikowego Brauna do pochwy przyczyniamy się do poskromienia krwotoku i łagodnego przyspieszenia czynności porodowéj. Jeźli szyja maciczna dostatecznie rozwarta, można wykluczenie zaśniadu przyspieszyć podaniem sporyszu *(secale)* lub nawet mechaniczném wydobyciem zaśniadu palcami, co atoli nie zawsze da się uskutecznić, bo szyja o tyle tylko zwykle rozwiera się, o ile tego koniecznie wymaga przesuwanie zaśniadu. Przytém nie należy zapominać o środkach orzeźwiających, jak o occie, eterze itp. zewnętrznie, wewnętrznie zaś podajemy wino, *tinct. cinamomi, tinct. ferri aetherea, liquor amonii anisati* itp., mianowicie jeźli osłabienie, mdłości itd z powodu utraty krwi są znaczne. Oprócz tego w ciąży leczymy inne przypadłości, jak wodnicę *(hydraemia)*, żółtaczkę, zrywanie wymiotne *(hyperemesis)* itp., chociaż zwykle bez skutku, gdyż ustaje ono zazwyczaj dopiero z wykluczeniem zaśniadu. Połóg niewiasta odbyć ma po porodzie zaśniadu — nawet w najlepszym razie — tak długo, jak po prawidłowym porodzie. Często atoli, jak powiedziałem, połóg się przeciąga; idzie tu głównie o wzmocnienie ustroju,

o usunięcie niedokrewności i o środki zapobiegające gorączce połogowéj. W téj mierze terapia dotycząca ogólnie jest znaną.

Zestawiając więc w końcu ważniejsze szczegóły, odnoszące się do opisu nadesłanego zaśniadu, oświadczam, że ciało okazane jest wynikiem zapłodnienia, zaśniadem groniastym, który mógł wytworzyć się w przeciągu ośmiotygodniowéj ciąży. Już z ciężaru (8 uncyi) i objętości zaśniadu, odpowiadającéj jaju czteromiesięcznemu, z pęcherzyków przeważnie drobnych, z istnienia jeszcze jamy płodowéj obok mało rozwiniętéj tkanki łącznéj środkowéj, która przytém ścieśnia tę jamę — wnioskować można, że zaśniad ten nie mógł dłużéj nad trzy miesiące leżeć w macicy. Na wyraz „wodunki“ nie zgadzam się z wyż przytoczonych przyczyn. Że ciąża ta odznaczyła się „mocniejszemi dolegliwościami“ — zapewne téż prawdopodobném ale nie nadmienioném rozdęciem brzucha, nie odpowiadającém już z powodu objętości zaśniadu ciąży ośmiotygodniowéj -- zupełnie jest wiarogodne; mniéj zaś twierdzenie, że z „dokładnego badania z dostateczną pewnością można było wnosić, że się ma do czynienia z fałszywą ciążą.“ Wykazałem, że tylko przypuścić można coś podobnego podczas ciąży; rozpoznanie atoli pewne może dopiero nastąpić podczas rozpoczynającego się porodu. Że mimo to przyspieszył kol. Starkiel poród, jest rzeczą naturalną; stało się to jednak z powodu womit nieustających, które każdéj ciąży towarzyszyć mogą, ale nie z powodu wcześnie rozpoznanego zaśniadu. To téż skutek przerwania sztucznego ciąży był widoczny; womity ustały z poczynającém się wykluczeniem zaśniadu; jednakowoż nie zawsze skutek jest tak pomyślny jak w przypadku rzeczonym. Zresztą kolega przyspieszył poród zaśniadu a nie „poronienie“, gdyż przez poronienie powinniśmy rozumieć dziś zupełnie coś innego, jak to wyżéj wspomniałem. Sposobu przyspieszenia porodu czyli wykluczenia zaśniadu nie podano; kolega tylko nadmienia, że użył do tego „stósownych środków zewnętrznych i wewnętrznych.“ Stósowności zatém tychże ocenić nie jestem w stanie. Że z początku porodu odpłynęła ciecz wodnista a potém krew, tłumaczy się obecnością jamy płodowéj a w niéj potoku, który odpłynął przy ucisku ściągającéj się macicy; były atoli i związki naczyniowe między zaśniadem i macicą rozerwane, — dla tego téż krwotok. W połogu użył kolega środków wzmacniających; jestto postępowanie zupełnie racyonalne bo uzasadnione.

Z kazuistyki sądowo lekarskiéj.

Dochodzenia uszkodzeń ciała.

Opisał prof. dr. St. Janikowski.

(Ciąg dalszy.)

Przypadek 2. Wybicie dwóch zębów. Lekkie uszkodzenie ciała.

W niedzielę dnia 28 października 186. we wsi A. włościanin Ludwik B. wziął od karczmarza Icka D. na *borg* kwartę wódki. We dwie godziny powrócił znów z dwoma innymi, których chciał częstować, a gdy tą razą Icek nie chciał *borgować*, Ludwik B. wpadł w złość, zaczął go bić kijem po plecach, a wreszcie tak mocno uderzył go przez twarz, że w téj chwili dwa zęby Ickowi wypadły i krew mu się polała.

Przy dochodzeniu sądowo lekarskiém, dokonaném dnia 31 października przez dra M. i chirurga N., znaleziono, że uszkodzony — lat 38 liczący, średniego wzrostu, dobréj budowy — ma dolną wargę, szczególnie z prawéj strony, nabrzmiałą i w odległości 1″ od kąta prawego ust powierzchowną nadżerkę *(excoriatio)* błony śluzowéj półksiężycową 1″ długości a $1^{1}/_{2}$″ szerokości mającą. Dziąsło szczęki dolnéj z prawéj strony nabrzmiałe, zaczerwienione i czułe. Kieł prawy dolny ułamany bezpośrednio nad korzeniem, a ząb sieczny dolny prawy zewnętrzny złamany wraz z częścią swego korzenia (co stwierdzają załączone zęby ułamane). Ząb sieczny dolny prawy wewnętrzny za dotknięciem okazuje się obruszany, ale bardzo nieznacznie. Dziąsło odpowiadające ułamanym zębom rozszarpane, krwią podbiegłe, ciemnoczerwone. Pozostałe części dziąsła barwy sinéj pokryte powłoką białawą (z nieczystości), ale nie nabrzmiałe i niebolesne. Inne zęby siedzą mocno w zębodołach.

Zdanie było: 1) że nadżerka wargi jest uszkodzeniem, dającém się uleczyć w kilka (5—6) dni a zatém lekkiém; 2) przeciwnie zaś wynikająca z pobicia utrata dwóch zębów przednich już w myśl §. 156 ust. *a)* kodeksu karnego austr. z r. 1852, jako oszpecenie, liczyć się powinna do ciężkich uszkodzeń ciała, nie mówiąc już o tém, że ta uraza cielesna połączona była ze szczególnemi męczarniami *(mit besonderen Qualen)* dla uszkodzonego (§. 155 ust. *c* k. k. austr.) i że ta utrata dwóch zębów w każdym razie nadweręży czynność żucia i (lubo w małym stopniu) wyraźność mymowy, — do czego doliczyć trzeba, że zęby i dziąsło były zresztą zdrowe, a zatém do wybicia rzeczonych dwóch zębów po-

trzeba było znacznéj siły; 3) wybicie zębów nastąpiło zapewne w skutek silnego uderzenia lub trącenia ust przedmiotem twardym, tępym, ciężkim, jak np. pięścią, kijem itp.

Sąd, mając pewne wątpliwości, odniósł się do wydziału lekarskiego, który wydał następujące zdanie:

I. Wybicie dwóch zębów przednich mogło nastąpić skutkiem silnego uderzenia kijem itp.

II. Pochodzące ztąd cierpienie dziąsła i wargi mogło się uleczyć w ciągu tygodnia i nie sprawiło u uszkodzonego niezdolności do pracy *(Berufsunfähigkeit)* (§. 152 k. k. austr.)

III. Ból, którego uszkodzony doznał przytém, jest wprawdzie znaczny ale krótki; w każdym razie nie można go liczyć do szczególnych męczarń (§. 155 ust. *c.*)

IV. Utrata dwóch zębów przednich wprawdzie nadweręża czynność żucia i wymowę (która się staje szeplenią̜cą), tudzież powoduje oszpecenie, które jednak u mężczyzny trudno nazwać uderzającém (§. 156 ust. *a.)*; zresztą te złe skutki nie są trwałemi *(bleibend)* (§. 156 ust. *a)*, albowiem dałyby się usunąć przez wprawienie dwóch zębów sztucznych (na koszt oskarżonego).

Ostatecznie więc, z uwagi na powyższe okoliczności, uszkodzenie w tym przypadku policzyć wypada do lekkich uszkodzeń ciała.

(C. d. n.)

Zakłady dobroczynne i szpitale w dawném województwie podolskiém.

Czcigodny prof. Janikowski wydaje w waszém piśmie „Notatki do dziejów szpitalów i dobroczynności w dawnéj Polsce"; rzecz to wysokiéj wartości, żałuję, że tylko wyjątki z niéj czytać mogę; z całością nie wiem kiedy się spotkam, trudno bowiem o nakładców na taką pracę. Jak było u nas dawniéj, nie obchodzi to wcale dzisiejszą społeczność, zostającą zwykle pod wrażeniem chwili; obojętnie więc wita godne poczczenia — smutna to prawda ale nie zaprzeczona, ale zamilczeć chyba lepiéj o niéj — przystąpić wolę do rzeczy, pewny, że mi nie odmówicie kącika w piśmie waszém; będzie to szczypta drobna, materyał surowy, niemniéj cenny, bo wypisany z wizyt kościelnych, przez niegdyś biskupów kamienieckich uskuteczniany ch; dyecezya już nie istnieje, księgi wszystkie zabrane, gdzieś zrzucone w archiwum na pastwę szczurom; czy je kto jeszcze czytać będzie, wątpię bardzo. Więc z takich źródeł wyciągi, przypuszczam, że ciekawe będą.

Nędza, kalectwo, starość a często i choroba znajdowały przytułek w zakładach dobroczynnych wznoszonych przy kościołach, albo mówiąc inaczéj przy probostwach i klasztorach. Były to zwykle domki niewielkie, pod słomianą strzechą, na dwie części podzielone, z których jedna przeznaczona dla kobiet a druga dla mężczyzn. Mieszkańcom tych przytulisk dawano opał, skromną ławę zastępującą częstokroć łóżko, i prowizyą składającą się z krup i mąki; w niektórych dodawano do tego i tak zwaną liberyą, mianowicie płótno na odzież, czapkę i płaszcz koloru jakiego ofiarodawca używał w polu herbowém. Za to dziadek taki obowiązany był w kruchcie śpiewać litanie i koronki, modlić się za fundatorów zmarłych, ich żyjące potomstwo; często pełnił przy kościele funkcye dzwonnika, stróża, popychadła na posyłki dla księdza proboszcza albo nawet i organisty. — Taka była ogólna cecha przytulisk, zwanych w wizytach *hospitalia;* dla lepszego jednak uwydatnienia rzeczy podajemy tu opis jednego z nich, dosłownie wyjmując go z wizyty ks. B. Sierakowskiego (1741): „*Hospitale* (w Staréj Sieniawie). Ten zaraz przy kantoryi, z okrąglaków dębowych, słomą mierzwiatą pokryty, gliną *intus et ab extra* wylepiony. Drzwi z ulicy drewniane do sieni proste, na biegunie z klamką drewnianą y zasuwą. Sień bez powały, mała. Z niey drzwi do Izby na biegunie dębowe. Izba niewielka, gliną wylepiona, z powałą drewnianą, mała. Okien w drewnie małych trzy. Piec piekarski bez komina; ław pod ścianami duże dwie; zydel wysoki, *ad instar* stołu, niewielki. Pułka drewniana jedna. *Ex oposito* tey Izby drzwi proste, na biegunie z zasuwą do komory. Ta, mała, z częstokołu, z powałą drewnianą." Często przy takich domach, zwykle większych, bo o 4—6 ba nawet i 8 izbach, znajdowała się kuna albo wizerunek męki Pańskiéj; na tyłach dziedzińczyk, chlewek albo mały ogródek częstokołem oparkaniony.

Tutajto zwykle biedak po wielu latach choroby albo i nędzy, jeźli go one nie zmogły, z pokorą kołatał, prosząc o przygarnienie. Prośbie jego czynił zwykle zadość proboszcz, od którego wszystko zależało, bo téż on jeden był odpowiedzialnym za nieporządne utrzymanie przytuliska. W wizycie np. wzmiankowanéj między punktami danemi delegowanym takie spotykamy dotyczące rzeczy przez nas traktowanéj: 1) Jakie fundacye posiadają przytuliska i w jakiéj ilości, 2) kto niemi rządzi, 3) czy rachunki regularnie zdaje administracya, 4) jakiego rodzaju ubodzy i chorzy mieszczą się w przytuliskach, 5) czy w nich oddzielone są kobiety od mężczyzn, 6) kto pełni przy nich posługę duchowną i doczesną, 7) stan budynku i przypuszczalne reparacye, 8) czy przytulisko posiada kościół albo kaplicę własną, 9) jakie są szczególne obowiązki proboszczów względem przytulisk, 10) jakie są obowiązki ubogich.

Rozbiór szczegółowy tych punktow za dalekoby nas zaprowadził, pobieżna bowiem notatka uróścby

mogła do wysokości rozprawy. Oceniając więc tylko ogólnie znaczenie przytulisk, powiemy, że odpowiadały one aż nadto swemu celowi; szpitale bowiem w ścisłém znaczeniu albo raczéj w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu nie były na dobie; kraj żyzny, niezaludniony, chorób mało, a jak się te pokazały, to nagminne, i wówczas dla braku środków zaradczych połowa ludności ginęła. Toż dotkniętych morową zarazą i w obecnéj epoce nie składalibyśmy w szpitalach, a to jedyna, najstraszniejsza plaga na Podolu, i nie powiemy, żeby do rzadkich należała gości; opierając się bowiem na źródłach historycznych, przekonamy się, że kilkadziesiąt razy w ciągu czterech wieków ostatnich przybywała do nas ze wschodu, najpamiętniejsze zaś lata pomoru były następujące: r. 1467, 1625, 1652, 1720, 1736, 1770, 1782, 1796, 1798, 1812 i 1813. Drugą klęską był głód w czasie wojen Chmielnickiego, któryto wszystek dobytek ogniem wyniszczył. Ludzie podówczas—jak pisze Jerlicz—puchli i marli. Krwawe biegunki, w nagminnéj występujące postaci, dopieróśmy za niewoli tureckiéj poznali na Podolu. Panować one zaczęły w Kamieńcu w latach 1672, 1673 a nawet 1674, kiedyto wojska ottomańskie były nagromadzone w znacznéj ilości w staréj Petrydawie. Zresztą nie było i komu chorować; kraj w skutek nieustannych napadów dziczy—czy tatarskiéj czy muzułmańskiéj—wyludniał się, leciwi starce byli osobliwością a młodość przetrwa łatwiéj cierpienia znajdując w ustroju więcéj siły na odparcie wpływów szkodliwych; wreszcie przyczyniały się do tego i rodzaj życia i wychowanie, pod wpływem którego hartował się organizm. O innych niemocach i mowy być nie może: parchy są nabytkiem wieku XVIII, kiedy się miasteczka poczęły izraelską ludnością przepełniać; pomiędzy chrześcianami są one i dzisiaj wyjątkowém cierpieniem. Świerzb dopiero na początku niniejszego wieku powstaje, choroby weneryczne wcale nieznane jak równie i porody nieprawe — za jedne i drugie karało prawo. Lekiem na nie wedle ówczesnego pojęcia były „plagi nieodwołalne“ i wypędzenie z miasta, a czasem i utrata życia, jakem to gdzie indziéj wykazał (Rozmaitości lekarskie, wydane przez Al. Kremera: sądowa medycyna i prostytucya w Polsce w XVI i XVIII w.) *(C. d. n.)*

Piśmiennictwo lekarskie.

Klinika chorób uszu (Klinik der Ohrenkrankheiten von Dr. Moos, Docent [obecnie prof. uniwers. heidelbergsk.]. Wien 1866). Wiadomość podana przez dra J. Warschauera w Krakowie.

(Dokończenie.)

W ostatnim rozdziale traktuje o wrodzonéj głuchoniemocie, o jéj dziedziczności, podaje niektóre praktyczne wskazówki służące do rozpoznawania wrodzonéj głuchoniemoty w pierwszych trzech latach życia dziecięcego.

Dołączona jest w końcu tablica, zawierająca wypadek otrzymany z 65 sekcyi na głuchoniemych uskutecznionych z dołączeniem nazwisk badaczów, z któréj widno, że różnorodne sprawy chorobowe składają się na zrządzenie głuchoniemoty.

Jakkolwiek zgadzamy się z autorem co do układu jego książki, to jednak żałujemy, że przed wykładem szczegółowym o niemocach uszu nie podał choć w zarysie anatomii ucha: byłoby to bowiem wielkiém ułatwieniem dla tych, którzy patologii ucha chcą się nauczyć z książki. Niemniéj pożądanemi byłyby ryciny uzmysłowiające choć grubsze części w skład ucha wchodzące.

Anatomia patologiczna ucha, któréj pierwszym niemal uprawiaczem był zgasły Toynbee, wszędzie gdzie potrzeba było, należycie jest uwzględniona. Należałoby i anatomią drobnowidzową do otyatryki wprowadzić; wiadomo bowiem, że ona niemało się przyczynia do wytłumaczenia niektórych spraw chorobowych, które zmysłom nieuzbrojonym nie są przystępne. Wątpić przeto nie można, że badania drobnowidzowe narzędzia tak drobnego, jakiém jest ucho, byłyby bardzo pouczające; lecz uważyć należy, że od lekarza praktycznego nie mającego na swoje usługi zakładu publicznego naukowego nic można tego wymagać, dla tego nie czynimy mu bynajmniéj zarzutu, lecz wynurzamy nadzieję, że może w drugiém wydaniu spotkamy się z pracą w tym kierunku podjętą.

Wnikać głębiéj w szczegóły niniejszéj książki przechodzi ramy omówienia onéj, gdyż musielibyśmy czytelnika resp. słuchacza (którego względności nadużywać nie śmiemy) częstować długiemi wypiskami, czego wcale nie zamierzamy.

Naszém zdaniem autor dotarł do celu wytkniętego, gdyż praca jego zupełnie odpowiada swemu zadaniu; nic nie zostało pominięte, co lekarz praktyczny wiedzieć powinien; najnowsze zdobycze na tém polu treściwie i jasno są wyłożone; opis chorób, ich bieg, trwanie i leczenie rozumowe i praktyczne odpowiada pojęciom nowoczesnym, tak że każdy po przeczytaniu téj książki zupełnie będzie zadowolony. Nadto lekarzowi praktycznemu w razach wątpliwych służyć może za doradcę biegłego i doświadczonego.

Powyższe zalety, które autorowi przyznać winniśmy, czynią jego książkę wielce pożądaną; możemy ją przeto sumiennie polecić wszystkim, którzy czują w sobie chęć obeznania się z tegoczesnym stanem otyatryki,—lubo wyznać musimy, że w téj gałęzi nauki zaledwie nasienie rzucone wschodzić zaczyna, a owoc tej pracy w dalekiéj jeszcze wisi przyszłości. *Multum restat multumque restabit.*

Co się tknie formy zewnętrznéj, to druk jest dobry i wyraźny, papier piękny, a ryciny dołączone do lepszego zrozumienia treści niektórych opisów chorobowych znakomicie się przyczyniają; błędy zaś drukarskie podaje dołączony spis pomyłek drukarskich i ich sprostowanie.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Postęp fizyologii w roku 1865 o ile ma związek z praktyką lekarską.

(Ciąg dalszy.)

Sajkowski a oprócz niego Grohe i Mosler [1]) zauważali stłuszczenie wątroby po otruciu antymonem. Ci ostatni przytaczają według Schwanerta, że wieśniacy z okolicy Brunswiku tucząc gęsi mają zwyczaj dodawać do jadła nieco surowego antymonu.

Munk i Leyden [2]) zauważali stłuszczenie wątroby, nietylko po otruciu kwasem arsenowym, ale i po otruciu kwasem fosforowym, siarkowym, szczawiowym, azotowym i winowym.

Gruczoły bez przewodów.

Zdawało się, że choroba Addisona pójdzie w niepamięć — przecież znów świeże przypadki téj choroby opisują i tak zebrali Hayden [3]) 37, Wilks [4]) 33, a Hughes [5]) i Gerhardt [6]) kilka takich przypadków.

Dodatek o istotach białkowatych.

Napotykamy tu, jakkolwiek napis nie jest bardzo usprawiedliwiony i pracę bardzo ciekawą Heubla [7]) o przechodzeniu jodku potasu do pojedynczych narzędzi ciała zwierzęcego. Heubel zadawał zwierzętom jodek potasu, a mianowicie królikom po 3, psom po 10 grammów, zabijał je potém w 2—4 godzinach, i poszukiwał jodu ilościowo w pojedynczych narzędziach — rozumie się że znaczna część jodu tymczasem została wydzieloną ($^4/_5$ całéj ilości przeszła w mocz).

U królika znalazł Heubel najwięcéj jodu w gruczołach śluzowych, potém w nerkach, w mięśniach i wątrobie, nie znalazł go zaś wcale w mózgu i płucach. U psów znalazł najwięcéj jodu w nerkach, potém w płucach, gruczołach śluzowych, we krwi, wątrobie, śledzionie, gruczołach limfatycznych, mięśniach, trzustce. W mózgu, a u suki, która parę tygodni przedtém miała szczenięta, także i w gruczołach pokarmowych jodu zupełnie nie znalazł; natomiast znalazł go w mudach psa. Heubel wstrzykiwał prócz tego zwierzętom świeżo zabitym jodek potasu do naczyń krwionośnych, i powtórzył swe badania, które wypadły tak samo jak na żywych zwierzętach.

Czyliby i skuteczność jodu względem pojedynczych narzędzi naszego ciała miała się tak samo zachowywać, jod zatém w chorobach mózgu ma być nieskutecznym? Jestto ważne bardzo pytanie dla lekarza praktycznego.

Oddychanie

Bérenger-Ferand [8]) powodowany do tego przez Demarquaya dawał dwom chorym cierpiącym moczówkę cukrową oddychać czysty kwasoród, ilość cukru w moczu szybko się zmniejszała, a chorzy czuli się znacznie lepiéj — zupełne wyleczenie jednak nie nastąpiło.

Ukwaszenia i rozkłady we krwi i narzędziach ciała.

Carey Lea [9]) powodowany doświadczeniem Atlee'a [10]), który kwasem siarkawym (jako solą sodową kwaśną), poleconym w téj mierze przez Polliego [11]) dwa przypadki pyemii wyleczył, badał zachowanie się téj soli w ustroju. Zażywszy 33 ziarn téj soli, po dwóch godzinach w gazach żołądka wykryć nie mógł ani kwasu siarkowego, ani siarko-wodowego, a tylko ślady tych kwasów, jeżeli równocześnie z dwusiarczynem sodowym zażył był 12 ziarn dwuwęglanu potasowego.

Zażywając dziennie po 100 ziarn siarczynu sodowego (na trzy dawki) znalazł tę sól w moczu dopiero po dłuższém zażywaniu, w przeciwieństwie do Polliego, Kleczyńskiego i Hoeppenera, którzy twierdzili, że ta sól zaraz po zażyciu w moczu się znachodzi.

Zaleski (l. c.) nie przypuszcza, by nagromadzenie mocznika we krwi mogło wywołać mocznicę, już dla tego, że u ptaków, którym nerki wycięto, uremia także się rozwija, choć te zwierzęta, jak wiadomo mocznika nie wydzielają.

Ehlers i Goemann [12]) wstrzykiwali królikom do krwi rozczyny kreatynu, kreatyninu i kwasu bursztynowego; choć wprzód podwiązano przewody moczowe, by te istoty w ustroju zatrzymać, nie przyspieszały one rozwoju uremii; równie zachowywał się i mocznik, a dopiero wstrzykanie ilości mocznika, przewyższającéj znacznie tę, którą według doświadczeń zwierzę, które zginęło skutkiem uremii zawiera, przyśpieszyło skon.

Wstrzykiwanie rozczynu kreatyninu osłabia zwierzę przemijająco.

Kunze: O kryształkach heminy (Casp. Vjschr. XXV. 262—268).

I. Otrzymywanie kryształków. Plamy krwawe podejrzane, wycięte z tkanin, drzewa

[1]) Zur Kenntniss der Veränderungen innerer Organe bei acuter Arsenvergiftung. Archiv für pathol. Anat. und Physiol. Bd. 3. [2]) Ueber Albuminurie und fettige Degeneration nach Vergiftung mit Schwefelsäure und anderen Säuren. Berliner klin. Wochenschrift, 1864. [3]) On supra-renal melasma. Dublin quarterly journal of medical science, T. 39. [4]) Cases of supra-renal disease Guy's hospital reports, Vol. IX 1865. [5]) On disease of supra-renal capsules or Morbus Addisonii. Dublin quart. journal of med. sc. T. 40. [6]) Broncekrankheit. Jenaische Zeitschrift f. Mediz. und Natur-Wissenschaften. T. II. [7]) Pharmakol. Untersuchungen über das Verhalten verschiedener Körperorgane zur Jodkalienresorption. Dissertation. Dorpat 1865.

[8]) Note sur les inhalations d'oxygène dans le traitement du diabete Gazette médicale de Paris, 1865. [9]) On the transformation of alkaline sulphites in the human system. American journal of medical science, 1865. [10]) Ibidem. [11]) Gazette médicale 1865. [12]) G. Meissner: Bericht über Versuche die Uraemie betreffend. Ztschr. f. rat. Med. Bd. XXVI.

i t. p., wytrawia się przez kilka godzin wodą zimną przekroploną. Tę wodę (która, jeśli jest krew, zwykle przybiera kolor czerwono-brunatny), zlewa się ostrożnie od części stałych i paruje w miernem cieple do suchości; do pozostałości dodaje się nadmiar kwasu octowego lodowatego. Kwas ten powinien być tak stężony, iżby kropla jego, trzymana na pręciku szklanym nad płomieniem wyskokowym, paliła się; kwasem słabszym nie zawsze udaje się otrzymać kryształy heminy. Następnie tę mięszaninę kwasu octowego z suchą pozostałością gotuje się należycie w szkiełku odczynnikowém; treść płynną próbki wylewa się na szkiełko zegarkowe, dodaje kilka (lecz nie wiele) ziarnek soli kuchennéj, mięsza parę razy, i wreszcie odparowywa powoli (w + 40^0 do + 60^0 R.) nad lampką wyskokową. Jeżeli są kryształki heminy, wtedy po ukończoném parowaniu widać je nieraz już golém okiem jako liczne czarne punkciki w brunatnéj pozostałości na szkiełku. Dla lepszego śledzenia zeskrobuje się cząsteczkę pozostałości ze szkiełka zegarkowego i kładzie się na sucho, albo lepiéj po zwilżeniu kroplą jodku gliceryny, między szkiełko przedmiotowe i nakrywkowe drobnowidza i ogląda przy powiększeniu trzechsetném.

II. Postać i barwa kryształków. Z ułożenia kryształków powstają różne ich postaci: najczęstsze są podobne do ziarnek siemienia lnianego; inne mają kształt znaku paragrafu; inne są podobne do ogona jaskółczego, którato postać ma być częstszą i wydatniejszą we krwi kurzéj i żabiéj niż w ludzkiéj. Barwa jest w ogóle jasno-brunatna. Kryształki ze krwi staréj, już nadgniłéj mając nadwerężoną, mniéj prawidłową, a barwę ciemniejszą, czarniawą.

III. Wielkość kryształków bywa bardzo rozmaita, jak o tém przekonywają dołączone rysunki zdjęte przy powiększeniu 330. W wielkich kryształkach ze krwi ludzkiéj pochodzących wymiar długości ma się do szerokości jak $3\frac{1}{2}:1$, we krwi zaś kurzéj zaledwo $2:1$ albo $2\frac{1}{2}:1$.

IV. Zachowanie się chemiczne. W wodzie zimnéj i wrzącéj, w kwasie octowym, w jodku gliceryny, wyskoku bezwodnym, kwasie siarkowym i azotowym aptek., i ługu potażowym stężonym kryształki te są nierozpuszczalne; kwas siarkowy dymiący i azotowy dymiący niszczy kryształki, które się rozpadają. W roztworze kwasu chromowego szybko znika postać małych kryształków i pozostaje tylko plamka brunatna; większe pozostają niezmienione. W wyższych stopniach ciepła i z roczynem potażu żrącego odparowane zachowują tę swą postać i barwę. Jeden tylko rozciek amonii gryzącéj szybko rozpuszcza kryształki heminy, które natychmiast tracą swe obrysy i barwę żółto-brunatną.

V. Wartość kryształków heminy pod względem sądowo-lekarskim.

1) Kryształki heminy dają się otrzymać tylko w tych razach, gdy ciałka krwi jeszcze istnieją.

2) Im większe są plamy krwi i im szybciéj zaschły, tym łatwiéj jest otrzymać kryształ. hem., ale z plam, które były w zetknięciu z istotami gnijącemi nie zawsze się udaje otrzymać kryszt. hem., nawet gdy ciałka krwi jeszcze się dają rozpoznać.

3) Kryształki heminy dowodzą z pewnością, że plama ze krwi pochodzi; dalszych jednak wniosków, czy krew pochodzi z człowieka, czy ze zwierząt i jakich, nie podobna jest czynić.

St. J.

Sposób otrzymywania z kawy napoju posilnego. (Pharmaceutische Zeitschrif. Wien 1867 N. 2).

Do części składowych kawy należą: oléj tłusty, skrzepły, trochę żywicy, białko, istota właściwa, która jest rodzajem istoty wyciągowéj, cisawo zabarwionéj, ma smak gorzkawy, w wodzie i wyskoku rozpuszcza się, zaś w wyskoku bezwodnym i eterze nie; sole żelazne strącają ją zielono, a to ma szczególnego, że z białkiem tworzy barwę pięknie zieloną (z téj to przyczyny wyciąg kawy za przystępem powietrza zielenieje, bo w nim znajduje się białko); z wyciągiem gallasowym i roczynem emetykowym wydaje mało znaczny osad, czém się od istoty kinowcom właściwéj różni.

Oprócz tego w nasionach tychże znajduje się ciało obojętne, w białych, świecących iglastych kryształach, które nazwane zostało kofeiną. Ciało to w początkach tegoż wieku Chenevir odkrył, Rungie zaś i równocześnie Pelletier i Caventou w r. 1820 w stanie czystym je otrzymali — według Doebereinera jest jednym z najdzielniejszych środków w moczówce cukrowéj *(diabetes)*.

Obecnie rozróżniają kilka gatunków kawy i tak W. S. Pelgrave w swoich opisach podróży po środkowéj Arabii (1 część str. 424 Londyn 1865) twierdzi, że najlepszą kawą jest tak zwana Lewancka, która pochodzi z Yemenu, a któréj zaledwie cząstkę w Europie otrzymujemy. Drugi gatunek kawy najlepszéj po Lewanckiéj jest abisyńska, któréj nasiona są większe i ma inny zapach; po tymże następuje indyjska i z plantacyj Omanu. Według znawców wschodu, nasiona kawy amerykańskiéj są najgorsze. W Arabii a mianowicie w Nejad mięszają kawę przed spożyciem z różnemi przyprawami aromatycznemi jak np. gwoździkami, aby też wynagrodziły woń podczas prażenia ulotnioną.

W Niemczech najwięcéj ceniony jest gatunek Jawańskiéj, któréj nasiona są więcéj żółte i większe. Znawcy utrzymują, że kawa Jawańska pomięszana z kawą z St. Domingo, Cheribon, Brazylijską jest nierównie przyjemniejszą i smakowitszą.

Jakimkolwiek sposobem będzie kawa przyrządzana, powinna być: 1o poprzednio przebraną, a to dla odłączenia różnych drzazg drzewnych, piór, spleśniałych czarnych nasion i t. p.

nieczystości umyślnie nieraz przez handlujących domieszywanych.

Liebig pewnego razu pijąc kawę na wsi u swego przyjaciela uczuł obrzydliwy téjże smak; prosił więc gospodyni domu o pokazanie sobie surowych ziarnek kawy, jeżeli znajduje się w zapasie. Któżby uwierzył, że na jeden funt kawy znalazł cztery łuty nieczystości, i to były po największéj części wydzieliny ptasie.

Wprawdzie gatunek kawy Jawańskiéj bywa bardzo mało zanieczyszczony, za to kawa z Brazylii nadchodząca daleko więcéj, mieszkańcy bowiem tegoż kraju podczas suszenia ziarnek kawy, mało na to baczą, gdy sobie ptaki swobodnie plondrują.

2do należy kawę w wodzie wypłukać, nasiona kawy ciemne lub ciemnozielone są po największéj części indychtem lub téż sinkiem żelaza (*Berlinerblau*) zabarwione; dla tego powinny być wodą dobrze opłukane, z téjże odcedzone, a bez czekania wyschnięcia prażone. Gatunki jasne kawy téj pracy nie potrzebują.

Następną robotą jest prażenie.

Od prażenia zależy własność kawy, nasiona więc téjże powinny być tak długo przypiekane, dopóki nie utracą właściwéj rogowatości, aby je w młynku lub moździerzu łatwo na proszek rozetrzéć można. Tak uprażone ziarnka powinny posiadać barwę jasno-cisawą nie zaś ciemno-cisawą, ani téż czarną. W ostatnich bowiem albo zbyt mało lub téż zgoła nic Kofeiny się nie znajduje, gdyż Kofeina jako główny działacz kawy, będąc pierwiastkiem lotnym w wyższéj ciepłocie ulatnia się. Chcąc więc mieć kawę dobrze uprażoną, powinno się prażyć powoli dopóki jasno-cisawéj barwy nie nabierze. W czarnych uprażonych nasionach kawy, wszystkie części składowe téjże są rozłożone, napój z tychże przyrządzony kawą nazwać się nie może. Znaczyłoby to tyle, gdyby zamiast kawy powzięto prażoną marchew, buraki, tak zwaną cykoryę i t. p., z którychby (za dodaniem małéj ilości kawy czarnéj) przyrządzano napój! Gdzie z domu na ulicę z daleka woń wyprażonéj kawy dochodzi, téjże smakosz niezawodnie pić nie będzie.

W skutek dziurkowatości powstałéj w nasionach kawy po ukończoném prażeniu, powietrze przenikając pory, sprawia spustoszenie, mocą którego kawa po pewnym czasie pozbawioną zostaje właściwego zapachu. Liebig chcąc temu zapobiedz, poleca aby w końcu prażenia dodawać pół uncyi (1 łut) sproszkowanego cukru na 1 funt kawy — wskutek czego tak stopiony cukier przez silne ustawiczne mięszanie powleka zewnętrzną warstę kawy, tém samém zabezpiecza ją od szkody, poczém natychmiast na blachę żelazną wysypać i na cienką warstę rozciągnąć należy. Tak wyprażone ziarnka kawy po należytém ostygnięciu powinny być w suchém miejscu i w dobrze zamkniętém naczyniu przechowane, aby się cukier, którym są powleczone łatwo przyciągający wilgoć nie rozpuścił.

Prażone ziarna dopóki jasno-cisawéj barwy nie nabędą, tracą 15 : 16 % a wyciąg wodny z tak wyprażonych ziarnek wynosi 20 : 21% pierwotnego ciężaru. Utrata na ciężarze jest o wiele większa, gdy się praży ziarnka aż dopóki ciemnocisawéj lub czarnéj barwy nie przyjmą. Z utratą na ciężarze zwiększa się objętość kawy, tak dalece, że gdy surowéj kawy jest 100 miareczek, po uprażeniu będzie téjże od 150 : 160, czyli wypada stósunek 2 : 3.

Sposoby używane do przyrządzania płynu kawowego są następujące: 1o przesączanie, 2o napar, 3o gotowanie.

Przesączanie używane bywa często, lecz nie daje wyborowego płynu. Naparzając bowiem sproszkowaną kawę wodą wrzącą, lub téż jeżeli woda nie prędko przez warstę kawy przechodzi, natenczas, gdy ściekające krople płynu będą wystawione na działanie powietrza, kwasoród tegoż jak się już o tém wyżéj mówiło nietylko że niszczy części zapach mające, lecz przez takie przesączanie otrzymuje się mniéj istoty wyciągowéj; zamiast bowiem 20 : 21° woda zabiera tylko 7 : 10% części wyciągowych, utraca się zatém 11 : 13%.

Napar zaś przyrządza się, gdy do wrzącéj wody wsypuje się sproszkowaną kawę, potém przez 10 minut zostawia w spokojności, po upływie tegoż czasu powinno się zamięszać, aby pływający proszek na dno naczynia opadł, płyn się zaś ustał. W ten sposób przygotowany płyn ma przyjemny zapach, zawiera jednak mało wyciągowéj istoty. *(Dok. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Posiedzenie dziesiąte Towarzystwa lek. krak. z dnia 20 marca 1867.

Prezes kol. Al. Kremer. — Obecnych członków 22.

I. Na początku posiedzenia powzięto wiadomość o urządzeniu nowego lokalu czytelni Towarzystwa i załatwiono niektóre sprawy administracyjne przedmiotu tego dotyczące.

II. Następnie kol. Macjéj Leon Jakubowski odczytał dokończenie sprawozdania ze swéj przeszłoroczn éj praktyki pedyatrycznéj, które wywołało następujące uwagi:

1) Kol. Rosner wzmiankował, że dział sprawozdania z nadpisem „Porażenie połowiczne *(hemiphlegia)*“ obejmuje właściwie różne postacie chorobowe pod tém wspólném mianem przypadowém.

Kol. Warschauer nadmienił, że porażenia połowiczne najczęściéj mają przyczynę mózgową; jeżeli zaś są rdzeniowe, to dobrym środkiem rozpoznawczym jest skutek prądów elektrycznych.

Kol. Rosner zapytał, czy w przypadkach spostrzeganych przez kolegę Jak. wywiady *(anamnesis)* nie dawały

jakich wskazówek; — a kol. Bulikowski (ojciec) czy nie były to skutki przekrwienia mózgu, zdarzającego się przy zębowaniu?

Kol. Jakubowski odrzekł, że w tych razach miał do czynienia z wypadkiem ostatecznym spraw chorobowych, których pierwotnéj postaci nie można już było rozpoznać: że wywiady nie dawały żadnych wskazówek, wyjąwszy chyba, że nie byłyto sprawy grużlicze; że zresztą u dzieci częste są porażenia połowiczne, których siedliska i przyczyny oznaczyć nie można.

2) Kol. Blumenstock zapytał, jak często kol. J. spostrzegał zapalenie spojówki w odrze i jakie tegoż zapalenia postacie?

Kol. Jakub. odrzekł, że przekrwienie spojówki widział zawsze w początku odry, zapalenie błonicowe *(diphtheritis)* czasami w okresie wyzdrawiania, inne zaś postacie zapalenia spojówki nie należą do istotnych zawikłań odry.

Kol. Blumenstock oświadczył, że na kilkadziesiąt przypadków odry, które spostrzegał, był tylko jeden taki, do którego wezwano go zaraz pierwszego dnia, z powodu zapalenia spojówki, jako pierwszego wybitnego objawu choroby. Zapalenie to występuje jużto *a)* w postaci nieżytu prostego; jużto, daleko rzadziéj, *b)* nieżytu nagminnego *(catarrhus epidem.)*; jużto *c)* zapalenia liszajowego *(herpes conjunctivae)*, przyczém nieraz spostrzegał przejście jednéj postaci w inną, a szczególnie nieżytu nagminnego w zapalenie liszajowe; wreszcie *d)* raz tylko widział jako następstwo odry zapalenie błonicowe spojówki.

Kol. Rydel kładł przycisk na różnicę siedliska zapalenia liszajowego i nieżytu zwyczajnego spojówki, z których pierwsze zajmuje pierwotnie tylko spojówkę gałki ocznéj, drugi zaś spojówkę powiek. Przestrzegał téż, aby z wystąpienia kilku pryszczyków *(phlyctaenae)* na rąbku spojówki rogówkowéj *(limbus conjunctivae)* nie wnioskować jeszcze o przejściu nieżytu spojówki w liszaj *(herpes)*. Wreszcie nadmienił, że zapalenie spojówki liszajowe i błonicowe w ogóle występują u dzieci wycieńczonych.

Kol. Warschauer dodał ze swéj strony, że w przebiegu odry nie spostrzegał ani zapalenia pryszczykowego spojówki, ani jéj nieżytu nagminnego. *(C. d. n.)*

Rozpisane posady.

1) Nr. 3484. W szpitalu powszechnym we Lwowie ma być obsadzona posada lekarza pierwszego przy oddziale obłąkanych, o rocznéj płacy 630 zł. w. a. z dodatkiem na fiakra w rocznéj kwocie 63 zł. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje podania **do końca maja rb.** do dyrekcyi szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub, jeżli są już teraz w służbie publicznéj, przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

1) wiek, stan i miejsce urodzenia;
2) ukończone nauki szkolne i nabyte inne wiadomości, uzyskany stopień akademicki i dotychczasowe zatrudnienie, tudzież znajomość języków krajowych;
3) czy i z którymi urzędnikami krajowymi są w pokrewieństwie lub powinowactwie i w jakim stopniu.

Wyżéj wspomniana roczna płaca wraz z dodatkiem na fiakra wypłacaną będzie od dnia złożenia przysięgi służbowéj w równych miesięcznych ratach z góry.

Nowo wstępujący w służbę krajową otrzyma nominacyą na stałą posadę dopiero po upływie roku, i to w tym tylko razie, jeżli w ciągu téj prowizorycznéj rocznéj służby wszelkim warunkom służby odpowie (§. 14 ustanowy służby krajowéj).

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie, dnia 9 kwietnia 1867.

---

2) Celem obsadzenia posady lekarza w miasteczku Wilamowicach w powiecie bialskim ogłasza się konkurs. Wynagrodzenie przywiązane do téj posady jest pensya 120 zł. w. a. rocznie i prowizya przy oględzinach umarłych, jako téż i bydła.

Zgłaszać się można po **dzień 30 kwietnia rb.** do przełożonego gminy Wilamowice Jana Krysty.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Guersant, Dr. P. M. Notizen über die chirurgische Pädiatrik, übersetzt von Dr. H. Rehn. Zweite Lieferung. Erlangen 1867.

Rollet, Dr. E. Pathologie und Therapie der beweglichen Niere. Erlangen 1867.

Thompson, Dr. W. Erkennung und Behandlung der Prostata-Krankheiten, übersetzt von Med.-Rath Dr. Theile in Weimar. Mit 26 Holzschnitten und 2 kolorirten Tafeln. Erlangen 1867.

Wundt, Prof. Dr. W. Die physicalischen Axiome und ihre Beziehung zum Causalprinzip. Ein Capitel aus einer Philosophie der Naturwissenschaften. Erlangen 1867.

Naegele, Dr. Herm. Fr. Lehrbuch der Geburtshilfe. Sechste Auflage, den Fortschritten der Wissenschaft entsprechend bearbeitet und vermehrt von Dr. Waldemar Lud. Grenser. Mit 31 Holzschnitten. Mainz 1867.

Geigel, Dr. A. Geschichte, Pathologie und Therapie der Syphilis. Würzburg 1867.

Leuckart, Rud. Die menschl. Parasiten und die von ihnen herrührenden Krankheiten. Ein Hand- und Lehrbuch für Naturforscher u. Aerzte. Zweiter Band, erste Lieferung. Mit 158 Holzschnitten. Leipzig 1867.

Hebra, Dr. Ferd. Atlas der Hautkrankheiten. Bilder von Dr. Anton Elfinger und Dr. Carl Heitzmann, herausgegeben durch die kaiserliche Akademie der Wissensch. Sechste Lieferung. *Herpes. Erythema exsudativum.* Mit 24 Steintafeln, wovon 12 in Buntdruck. Wien 1866.

Schweninger, Franz. Ueber die Wirkung faulender organischer Substanzen auf den lebenden thierischen Organismus. Gekrönte Preisschrift. München 1867.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Kwiecień, 1867 r.

Znaki: mgła = ●, deszcz = ⁝, śnieg = ✻, grad = △, krupy = ○, błyskawice z grzmotami = ↕, błyskanie bez grzmotów = ↑, W. = wicher.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura			Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.					Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z dészczem, ze śniégiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
	w ciągu dnia		Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10		
	największa	najmniejsza								
1	+ 4·2°	+ 2·6°	+ 3·27°	**330·92**	2·10	78·0	PnW 3·0	10·0	8·3	0·44‴ ⁝
2	5·5	2·0	3·50	30·46	1·86	69·3	ZPdZ 2·7	9·3	7·0	—
3	6·4	2·8	4·40	26·71	2·59	87·7	Z 4·3	10·0	7·5	2·46 ⁝
4	5·8	2·4	4·20	25·92	2·43	84·0	Z 3·7	10·0	8·5	1·92 ⁝
5	5·1	0·2	**2·07**	25·12	2·00	83·0	Z 5·0	7·0	**8·8**	2·14 ⁝ ✻ ○ W
6	6·0	0·2	3·53	27·08	1·99	74·3	Z 3·3	9·0	5·3	— ⁝
7	5·8	1·2	3·07	26·59	**1·72**	66·7	Z 3·7	6·0	7·5	0·70 ⁝ W
8	8·2	0·4	5·00	25·87	2·14	68·3	Z 3·3	8·3	6·5	1·44 ⁝ W
9	6·0	3·8	5·07	**20·80**	2·83	90·7	Z 6·0	10·0	7·0	2·36 ⁝ W
10	6·1	2·2	3·63	24·90	2·51	90·3	Z 6·0	9·0	6·5	1·64 ⁝ ○ W
11	10·0	1·8	4·73	25·92	2·19	73·3	Z 3·0	10·0	7·5	1·24 ⁝ W
12	5·2	0·2	2·67	27·20	1·98	78·7	Z **7·3**	7·7	7·5	1·74 ⁝ ✻ W
13	6·6	— **0·6**	2·87	30·64	1·77	69·7	Z 2·7	5·7	7·0	— ⁝ szron
14	8·4	+ 2·0	5·53	27·37	2·66	81·7	Z 3·0	10·0	6·5	2·06 ⁝
15	8·8	4·8	6·87	22·31	2·90	80·3	PdZ 4·0	10·0	5·0	**3·72** ⁝ ↑ W
16	7·6	3·6	4·47	23·03	2·42	81·3	Z 4·7	6·0	7·0	1·13 ⁝ ↕
17	6·8	1·4	2·97	22·90	2·26	85·7	Z 4·7	9·3	7·5	1·60 ↑ ⁝ ↕ W
18	5·0	1·0	2·27	28·23	2·10	87·0	Z 3·7	4·7	8·0	1·60 ⁝ ✻ ○ ●
19	11·4	— 0·1	5·00	28·93	2·60	84·0	ZPdZ 1·0	**0·7**	**2·0**	— ● szron
20	17·0	+ 5·2	10·47	26·65	3·63	72·7	PdZ 1·0	6·0	2·5	— ●
21	17·2	7·8	11·53	24·27	3·84	73·3	ZPnZ 1·7	6·7	6·5	0·14 ⁝
22	12·6	7·5	9·60	26·98	3·52	78·0	ZPdZ 1·7	10·0	6·5	2·09 ⁝
23	11·8	6·4	8·33	29·65	3·31	78·0	ZPdZ 1·7	4·7	4·3	—
24	16·4	5·3	10·27	29·61	3·43	71·3	PdZ 0·7	4·3	3·5	—
25	18·0	6·0	12·50	27·51	3·57	**61·7**	ZPdZ 1·0	5·0	2·5	— ⁝ ↑
26	16·7	9·6	11.93	27·67	3·85	70·7	ZPnZ 2·0	7·0	4·5	0·52 ⁝
27	13·8	6·8	9·10	27·70	3·85	87·0	PnW 3·0	10·0	6·5	0·16 ⁝
28	10·4	6·2	9·73	27·24	4·13	**95·7**	PnW 4·0	10·0	7·0	0·63 ● ⁝ ↑
29	**19·6**	9·0	**14·27**	27·30	**4·63**	72·7	PdW 2·0	10·0	6·8	0·07 ● ⁝
30	15·8	9·4	12·00	27·45	4·62	81·3	W 2·7	8·0	6·0	2·62 ↑ ⁝ ↕
Średnie mies.			+ 6·46°	326·76‴	2·85‴	78·5	Z. 3·20	7·81	6·26	Sum. = 32·42‴

Najwyższy dostrz. stan bar. był d. 2 o g. 1 rano 332‴.06
Najniższy „ „ „ „ d. 9 „ 9¼ „ 319‴.62
Rożnica wysokości barom. w ciągu miesiąca 12‴.44

Największe dzienne pole odmian termom. dnia 25 było 12°0
Najmniejsze „ „ „ „ 1 „ 1°6
Srednie „ „ „ . . . . 6°25

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 5·6, PnW. = 5·0, W. = 7·2, PdW. = 0·0, Pd. = 2·8, PdZ. = 20·0, Z. = 54·4, PnZ. = 5·0.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pd.: Pn. = 1 : 1·21; W.: Z.: = 1 : 6·88.

Dni pogodnych z chmurami było 8, z dżdżem i śniegiem 22, z wichrem 9, burzy na miejscu 2.

Miesiąc w ogóle w ⅔ częściach chłodny i słotny; w końcu dopiero ciepły.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Maj, 1867 r.

Znaki: mgła = ●, deszcz = ⁝, śnieg = ✻, grad = △, krupy = ○, błyskawice z grzmotami = ↕, błyskanie bez grzmotów = ↑, W. = wicher.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura			Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.					Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z deszczem, ze śniegiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
	w ciągu dnia		Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10		
	największa	najmniejsza								
1	+ 15°0	+ 7°3	+ 11°07	328'''26	2'''80	67·7	Z 2·7	7·0	7·3	
2	13·8	9·2	11·13	26·95	4·36	84·0	WPnW 4·0	8·0	7·0	0'''72 ⁝
3	10·2	6·6	7·87	29·01	3·10	78·3	Z 2·3	10·0	7·0	— ● ⁝
4	8·4	5·4	6·57	30·79	2·78	78·7	PnZ 2·3	10·0	7·5	0·63 ⁝
5	8·4	5·2	5·87	32·35	2·65	78·7	Pn 1·7	10·0	5·5	— ⁝
6	14·2	3·6	7·80	**32·46**	2·78	72·3	PnW 2·0	0·0	6·0	—
7	16·4	3·8	9·80	32·11	3·12	68·7	WPnW 2·7	1·0	5·0	—
8	21·0	5·8	14·37	29·56	3·83	60·0	Z 2·0	3·3	4·0	— ↑
9	19·1	10·6	14·27	28·55	3·96	**59·7**	Z 1·0	3·7	**2·5**	0·04 ⁝
10	14·9	7·8	9·97	28·43	3·29	70·0	PnW 4·3	5·7	6·0	—
11	20·8	7·2	14·17	26·43	4·17	64·0	Pd 2·7	3·0	5·5	— ↑
12	**23·6**	13·6	**16·43**	25·13	5·03	66·3	PdZ 3·3	2·7	5·3	0·32 ↕ ⁝
13	22·0	12·8	16·20	**24·10**	4·79	64·0	ZPdZ 2·7	7·3	3·8	0·05 ● ↕ ⁝ ↑ W
14	20·0	8·4	13·50	26·25	3·96	66·0	ZPdZ **4·3**	7·0	5·3	1·40 ⁝ ↑
15	6·2	3·2	4·30	28·29	2·78	**95·0**	PnW 4·3	10·0	**8·0**	6·68 ↕ ⁝
16	8·3	4·6	7·03	28·00	3·42	91·3	WPnW 4·0	10·0	7·0	1·37 ⁝ ●
17	7·8	5·9	6·90	27·20	3·31	89·7	Z 2·4	10·0	5·0	4·38 ↕ ⁝
18	8·2	4·2	5·67	29·52	2·53	77·7	Z 2·3	7·0	6·8	—
19	10·8	4·1	6·47	30·05	2·33	68·7	ZPnZ 2·3	2·3	5·8	— ●
20	14·8	**2·2**	7·87	28·01	3·10	78·0	PnW 2·0	2·0	5·0	—
21	17·6	6·2	11·33	25·45	3·82	74·0	Z 2·0	4·7	3·5	— ● ⁝ W
22	17·0	8·2	12·53	26·03	3·43	60·7	Z 3·3	4·7	5·5	—
23	15·2	7·0	10·87	25·34	4·33	83·7	PnW 3·0	7·7	5·5	2·52 ⁝ ↑ W
24	11·4	2·8	5·63	26·81	2·71	82·7	Z 2·0	7·0	7·0	**9·40** ⁝
25	6·2	2·4	**3·77**	29·70	**2·10**	75·3	Z 3·7	10·0	**8·0**	1·04 ⁝ ✻
26	10·8	3·2	5·53	30·20	2·27	71·7	Z 1·3	4·3	7·0	— ⁝ ✻
27	16·8	2·8	9·67	28·88	3·53	76·7	PnW 2·0	0·7	7·5	— ⁝
28	15·2	8·0	11·33	29·17	4·60	87·0	PnZ 4·0	7·0	6·3	2·00 ⁝
29	20·0	8·3	13·00	32·29	4·62	78·7	Pn 1·3	4·0	5·0	—
30	20·1	8·4	13·23	31·82	4·63	76·3	W 1·3	0·0	6·5	—
31	23·0	9·4	16·07	29·98	**5·43**	72·7	ZPdZ 0·7	1·3	5·5	—
Średnie mies.			+ 10°01	328'''62	3'''53	74·8	PnZ. 2·57	5·55	5·94	Sum. = 30'''55

Najwyższy dostrz. stan bar. był d. 7 o g. 8¾ rano 333'''.06
Najniższy „ „ „ „ d. 13 „ 5 „ 323'''.48
Rożnica wysokości barom. w ciągu miesiąca 9'''.58

Największe dzienne pole odmian termom. dnia 8 było 15°2
Najmniejsze „ „ „ „ „ 17 „ 1°9
Średnie „ „ „ . . . . 8°46

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 7·5, PnW. = 27·4, W. = 11·8, PdW. = 0·0, Pd. = 1·6, PdZ. = 8·1, Z. = 35·5, PnZ. = 8·1.

Stosunek wiatrów w całym miesiącu był Pn.: Pd. = 4·48 : 1; W.: Z.: = 1 : 1·71.

Dni pogodnych z chmurami było 18, z deszczem 16, z deszczem i śniegiem 2, z wichrem 2, burzy na miejscu 4, gradów 0.

Miesiąc w większéj części chłodny.